Cena 6 hal.

Nr. 44. Kraków, Środa 26. Stycznia 1916. Rok XXIV

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.
Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 85.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Rozbrajanie Czarnogóry.

Urzędowo ogłaszają dnia 25. stycznia:

Wiedeń, 26. stycznia.

Rozbrajanie wojska czarnogórskiego odbywa się jak przedtem dalej gładko.

Wszędzie, gdzie nasze wojska przybędą, oddają czarnogórskie bataliony pod komendą oficerów bez wahania swą broń. Liczne oddziały z okolic, których jeszcze nie obsadziliśmy, zgłosiły u naszych straży przednich gotowość złożenia broni.

W Skutari zdobyliśmy dwanaście dział, 500 karabinów, dwa karabiny maszynowe.

Wszystkie z nieprzyjacielskiego obozu pochodzące wiadomości o nowych walkach w Czarnogórze są czczym wymysłem.

Potwierdza się, że król opuścił swój kraj i swe wojsko. W czyim ręku obecnie znajduje się władza i rządy, nie można było jeszcze ze stanowczością stwierdzić; jest to jednak dla wojskowego wyniku czarnogórskiej kampanii zupełnie bez znaczenia.

Wschodni teren.

Wczoraj znajdowały się rozmaite części naszego frontu północno-wschodniego znowu w rosyjskim ogniu działowym.

W wielu miejscach była czynność wywiadowcza nieprzyjaciela bardzo ożywioną.

Wojna z Włochami.

Na froncie tyrolskim ostrzeliwała nieprzyjacielska artylerya miejscowości Crete (Judikarya) i Caldenazzo (dolina Sugana).

Koło przyczółka mostowego Gorycya koło Oslaviji są znowu w toku walki.

Wczoraj wieczorem była działalność włoskiej artyleryi na froncie Pobrzeża znowu widocznie bardziej ożywioną.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. **Hoefer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin 26. stycznia.

Wielka główna kwatera ogłasza: Dnia 25. stycznia 1916.

Wschodni teren.

Rosyjskie wypady zostały w rozmaitych miejscach z łatwością odparte.

Zachodni teren.

We Flandryi wzięła nasza artylerya nieprzyjacielskie stanowiska pod gwałtowny ogień.

Patrole, które w poszczególnych miejscach wtargnęły do silnie strzałami zniszczonych okopów nieprzyjaciela, stwierdziły wielkie straty u niego; wzięły przy tem kilku jeńców i zdobyły cztery miotacze min.

Wieża i katedra w Nieuport, które stanowiły dla nieprzyjaciela dobre miejsca obserwacyjne, zostały zwalone.

Na wschód od Neuville nasze wojska łącznie ze skutecznemi wysadzeniami minami zaatakowały część najprzedniejszych okopów francuskich przyczem zdobyły trzy karabiny maszynowe i wzięły przeszło 100 jeńców.

Kilkakrotnie wykonane nieprzyjacielskie kontrataki na zajęte stanowiska nie wyszły poza słabe początki. Tylko kilku śmiałych ludzi opuściło swe okopy, zostali oni zastrzeleni.

Niemiecka eskadra lotnicza zaatakowała wojskowe składy w Nancy, tamtejszy plac wzlotów i fabryki w Baccarat.

Francuski dwupłatowiec koło St. Benoit (na północny zachód od Thiaucort) wraz z jadącymi nim dostał się nieuszkodzony w nasze ręce.

(Nieuport, w zachodniej Flandryi, 3 km od wybrzeża morskiego, liczy około 4 tys. mieszkańców. Osada rybacka i klimatyka. Posiada Sukienice z 15 wieku. Baccarat, 26 km. na południe od Luneville, 8 tys. mieszk. Kościół z 13. wieku, huty szklane największe we Francyi, zatrudniające 2.300 robotników. Przyp. Red.).

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

W Albanii.

Sprawozdawca wiedeńskiej „Reichspost“ donosi z głównej kwatery prasowej:

„Większą część Czarnogóry obsadziły już wojska austro-węgierskie. Od niedzieli 23. bm. wieczorem jest w ich rękach ostatnia brama odwrotu tj. Skutari. Temsamem ukończone zostały rozstrzygające działania wojenne w Czarnogórze i rozpoczął się pochód do Albanii.

Skutari zajęto od strony morza: nadzieje przeciwnika, że zdoła się skutecznie opierać na swoich stanowiskach przy przejściach na rzecze Bojanie i przedewszystkiem na górze Tarabosz (570 m.) spełzły na niczem, a kilkatysięcy ludzi licząca załoga serbska w Skutari cofnęła się bez walki w kierunku południowowschodnim“.

Jeśli znaczenie handlowe tego nadgranicznego punktu w ostatnich czasach znacznie podupadło, to natomiast podniosło się wybitnie jego znaczenie pod względem wojskowym. Ten z natury położenia swego obronny punkt, stanowi nietylko odgraniczenie między Albanią a Czarnogórą, lecz jest zarazem kluczem do północnej Albanii. Stąd prowadzi bowiem bita droga do Alessio (około 35 km.) a następnie do ważnego portu albańskiego Durazzo (dalszych około 50 km.).

Jaki przebieg mieć będą dalsze wypadki w Albanii, o tem w chwili obecnej trudno jeszcze mówić. Stan faktyczny jest taki, że według doniesień około 80 km. na południe od Skutari stoi w okolicy Tirana, kondotier włoski Essad basza, w Durazzo i Valonie rozłożyli się Włosi, a dalej ku południowi Francuzi w małym porcie Santi Quaranta, u wylotu dróg ku Monastyrowi.

Od południowo-wschodniej kończyny Albanii grozi jednak wojskom entente ta armia bułgarska, która wedle doniesienia agencyi Havasa współdziałając z wojskami austro-węgierskiemi obsadziła już Berat (około 50 km. na południe od Tirana a około 60 km. na wschód od wybrzeża Adryatyku).

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Anglia.

Londyn (B. Kor.). Biuro Reutera. (Główny komendant w Mezopotamii donosi, że dn. 22. bm. zawarto na kilka godzin zawieszenie broni celem usunięcia rannych i pogrzebania zabitych. Podczas ostatnich 48 godzin woda na Tygrysie się podniosła, co uniemożliwiło ruchy wojsk.

Rosya.

Wiedeń (B. Kor.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego z dn. 24. stycznia: Koło Iłukszty artylerya nasza skutecznie ostrzeliwała szańce niemieckie.

Nad środkową Strypą w okolicy Burkanowa rozproszono części nieprzyjaciela ogniem artyleryi. Nad dolną Strypą walka artyleryi. W walce o posiadanie leja wskutek eksplozyi ganku minowego na północny wschód od Czerniowiec nieprzyjaciel posługiwał się bombami z gazami trującymi.

Organizacya opieki nad dziećmi.

Ochronki i ogródki dziecięce.

Guyaux w swojej pracy „Dziedzic wsi i wychowanie“ powiedział, że patrząc na współczesny mu system wychowania, przychodzi do wniosku, że dzieci mają po to nogi, aby nie biegały, ręce aby niemi niczego nie tknęły, jakkolwiek wszystkie te czynności ściśle są związane z prawidłowym wzrostem i rozwojem małego człowieka. Kiedy przed kilku laty wyszło polskie tłumaczenie dzieła Montessori Le case dei bambini, sądziłem, że książka ta zostanie nietylko przeczytaną, ale przestudyowaną przez matki, kierowniczki i nauczycielki ochronek i ogródków, i że zapoznanie się gruntowne z jej treścią wpłynie stanowczo na polepszenie losu małej dziatwy u nas. Wszystko, co Montessori pisze, jest naogół tak jasnem, prostem, tak nie ulegającem wątpliwości, a miłość dla młodzieży i dzieci u nas tak powszechną, że należało spodziewać się zainteresowania ogólnego metodą Montessori. Zdawało się, że grunt do przyjęcia nowej myśli został należycie przygotowany przez to, co się w Polsce zrobiło w zakresie t. zw. szkoły nowego typu.

Anglia, a następnie Francya dostarczyły pierwszych prób nowoczesnej szkoły średniej, przeznaczonej dla małej garstki najbogatszej młodzieży. Niemiecka „Arbeitschule“ przeniosła myśli nowatorskie na grunt szkoły ludowej, pozwalając korzystać z niej szerokim warstwom społeczeństwa niemieckiego. Dr Marya Montessori wniosła idee do szkółek przeznaczonych dla drobnej dziatwy najuboższej ludności włoskiej. Metoda ta znalazła już zastosowanie w wielu krajach, u nas zajęły się wprowadzeniem jej tylko niektóre szkoły prywatne. Przyczyny tego szukać należy nie w braku zdolności pedagogicznych lub małego interesowania się sprawami dobra ogólnego, ale w małem wykształceniu i oczytaniu pedagogicznem matek i nauczycielstwa. Ponadto przekonani jesteśmy, żeśmy za ubodzy na wprowadzanie zmian i reform. Jest cały szereg ulepszeń niekosztownych materyalnie, które w następstwie przyniosłyby nietylko dobro moralne, ale i większy dobrobyt. Domy dziecięce we Włoszech posługują się pięknym i bogatym zbiorem przyrządów i urządzeń. Nas nie stać na podobne wyposażenie ochronek i ogródków dziecięcych, lecz nie staramy się wcale wniknąć w istotę, w „ducha metody“ i rozważyć, czy nie możnaby wprowadzić tej metody tańszymi środkami. Skrawki barwnego papieru, płótna, materyi, guziki, haftki, zatrzaski, sznurki, tasiemki, zamki drewniane, paski, ceraty itp. znalazłyby się jeśli nie bezpłatnie, to za nieduże pieniądze. Sprzęty szkolne sporządzane w myśl metody Montessori, nie byłyby dużo kosztowniejsze od sprzętów używanych obecnie.

Utrzymuje się przekonanie, że podstawową myślą metody Montessori jest kształcenie zmysłów, a w istocie kształcenie zmysłów jest jedną ze składowych części programu. Podstawę zaś tworzy przekonanie wysnute z głębokich i wielostronnych studyów naukowych, przekonanie, że system wychowania musi się oprzeć na znajomości praw psycho-fizyologicznych rozwoju dziecka. Dobrze rozwinięte mięśnie przyczyniają się do zdrowia i siły fizycznej. Sprawnie i prawidłowo funkcyonujące zmysły dostarczają czuć i wrażeń możliwie najzgodniejszych z rzeczywistością. Poczucie swobody rodzi poczucie odpowiedzialności moralnej wobec siebie i otoczenia. Krytyce systemu obecnego poświęca autorka dużo miejsca. „Niesposób mówić, pisze na str. 67, że jednostka jest wdrożona do rygoru, ponieważ ją sztucznie unieruchomiono, jak paralityka i zmuszono do milczenia, jak umarłego; taka jednostka jest unicestwiona, a nie wdrożona do porządku“.

Dorota Canfield Fischer w pracy zatytułowanej „A Montessori Mother“ (Constable et Comp. London 1913), opracowała metodę Montessori z punktu wartości jej dla wychowania dziecka przez matkę, w rodzinie. Ostatnie stronice swej poświęca pani Fischer nakreśleniu różnic pomiędzy metodą Froebla, a metodą Montessori. System Montessori przenosi punkt ciężkości na działalność i ruch swobody dziecka. Znaczenie czynnika samo-wychowawczego (self-education) w systemie tym nabiera znaczenia pierwszorzędnej wagi. Swoboda dziecka w Casa dei bambini jest daleko większa niźli u Ogródka Froebla i stanowi podstawę całego systemu. Większy też tam położono nacisk na rozwój charakteru.

W zespoleniu sił, energii i wiedzy świeckich osób z zakonami szukać należy środków i sposobów dla zorganizowania opieki nad dziećmi. Powstają obecnie nowe ochronki i zakłady dla dzieci. Oparte one być muszą na zasadach pedagogii nowoczesnej, ale w organizacyi tej nie wolno nam zapomnieć o naszych tradycyach religijnych i narodowych. Osoby zakonne wnieść mogą do tej współpracy religijność, poczucie i uznanie ładu, karności, systemu i ową wielką ofiarność w pracy i oddaniu siebie na usługi bliźniego. Osoby świeckie większą mają znajomość świata, potrzeb społecznych i narodowych i więcej sposobności do zapoznania się ze zdobyczami wiedzy i mądrości nowoczesnych. Komisya Edukacyi Narodowej oddała wychowanie publiczne w ręce „Stanu akademickiego“, który był zgromadzeniem ludzi świeckich, ale zorganizowanych na modłę zakonną.

Julia Benoni Dobrowolska.

W sprawie zastępców nauczycieli.

Na posiedzeniu Krakowskiego Koła T. N. S. W. w dniu 22 bm. przedstawił Dr Weiner sprawę materyalnego pokrzywdzenia zastępców nauczycieli w szkołach średnich i podniósł jak następuje:

Już w r. 1911. wykazywał wymieniony jako referent postulatów zastępców naucz. na osobnem Walnem Zgromadzeniu we Lwowie to ogromne pokrzywdzenie materyalne zastępców wobec uchwalonego w r. 1907. wszystkim urzędnikom podwyższenia płacy. Kiedy później w r. 1912. poddano dyskusyi projekt pragmatyki nauczycielskiej doradzał kolegom przyjęcie tejże głównie z powodu korzyści materyalnych dla zastępców, ostrzegając, że rząd chętnie wyzyska ewentualną opozycyę przeciw projektowi, aby nie dać zawartych w nich korzyści materalnych, które w najwyższej mierze miały spłynąć na Galicyę, gdzie połowę nauczycielstwa stanowią zastępcy. Przewidywania te ziściły się i uchwalony już przez izbę posłów projekt ugrzązł w Izbie Panów, a upragnione polepszenie płacy zastępców przepadło.

Wobec tego uczynił na XXX Walnem Zgromadzeniu T. N. S. W. w dniu 1. czerwca 1914. roku w Stanisławowie znany wniosek o przyznanie zastępcom nauczycieli przewidzianego w pragmatyce podwyższenia renumeracyi.

Wniosek ten przedtem jeszcze umotywował na zjeździe delegatów „Reichsverbandu“ w Krakowie w dniu 22. maja i zdawało się, że wypłata tych t. zw. korzyści materyalnych płynących z pragmatyki była kwestyą dnia.

Tymczasem wybuchła wojna i rząd znalazł łatwe rozgrzeszenie za niedotrzymanie przyrzeczenia. Jeszcze raz na Zgromadzeniu nauczycieli skół średnich w Wiedniu w dniu 23. maja 1915. ponowił referat ten postulat zastępców zwłaszcza, że ogłoszono nominacye w rangach wyższych.

Dzięki równorzędnym zabiegom nauczycielstwa niemieckiego w Wiedniu przyznano wreszcie wobec strasznej drożyzny wojennej owe jeszcze od r. 1912. należące się nauczycielstwu korzyści z pragmatyki, które niezupełnie nawet wyrównywują pokrzywdzenie nauczycielstwa w poborach w stosunku do reszty urzędników. Zastępcom nauczycieli przyznano ten dodatek za rok szkolny 1914/15. Na rok bieżący nie podwyższono im atoli jeszcze poborów, wobec czego zachodzi potrzeba natychmiastowego urzeczywistnienia tego podwyższenia i na rok bieżący.

Lecz nawet to ewentualne podwyższenie renumeracyi wraz z doliczeniem ewentualnego 20% dodatku wojennego do tak podwyższonej renumeracyi nie wyrównuje starszym zastępcom szkody materyalnej, nie mówiąc już o moralnej, jaka spotyka ich z powodu zupełnego wstrzymania nominacyi od czasu wybuchu wojny. Następnie motywuje referat potrzebę tych nominacyi, jakoteż wykazuje możliwość ich wykonania. Rachunkiem wykazuje, że nominacya daje zastępcy znacznie więcej, niż podatek wojenny. Wreszcie protestuje przeciwko nominacyom w wyższych, a nie mianowaniu w niższych rangach. Uchwalono następujące proponowane przez referenta rezolucye bez dyskusyi i jednomyślnie:

I.

Zważywszy, że wśród nauczycielstwa najbardziej pokrzywdzonymi w poborach są zastępcy nauczycieli; zważywszy, że upośledzenie to dotyczy prawie połowy nauczycielskich szkól średnich naszego kraju, Koło krakowskie T. N. S. W. uchwala poczynić energiczne zabiegi w tym kierunku.

A. aby możliwie natychmiast dokonano z pośród egzaminowanych zastępców nauczycieli jak największej ilości nominacyi na rzeczywistych nauczycieli w IX. klasie rangi;

B. aby możliwie natychmiast przyznano wszystkim egzaminowanym zastępcom nauczycieli unormowane pragmatyką służbową (z r. 1912.) podwyższenia renumeracyi i według lat służby także na rok bieżący 1915/16-ty;

C. aby tak egzaminowanych, jak nieegzaminowanych zastępców nauczycieli objęto ponadto ewentualnie przyznać się mającym, zresztą ogólnym, dodatkiem na czas wojny.

II.

Ze względu na to, że sprawa polepszenia bytu zastępców nauczycieli jest niecierpiącą zwłoki; ze względu na to, że Koło Krakowskie znajduje się dziś terytoryalnie najbliżej i c. k. Rady szkolnej krajowej, c. k. Namiestnictwa i c. k. Ministerstwa Wyznań i oświaty, przeto Koło krakowskie T. N. S. W. mając zresztą do tego pisemne upoważnienie ze strony Zarządu głównego we Lwowie, — podejmuje natychmiast akcyę i uchwala wysłać delegacyę umyślnie w sprawach postulatów suplenckich do c. k. Rady szkolnej krajowej, do c. k. Namiestnictwa i do c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia oraz do Koła polskiego w Wiedniu, gdzie ma się domagać natychmiastowego zrealizowania postulatów zastępców nauczycieli.

Sprawy galicyjskie.

(J) Korespondent „Głosu Narodu“ donosi:

Wiedeń, dnia 25. stycznia.

Częściowe uwolnienie robotnic sezonowych.

Wskutek usilnych starań prezydyum Koła polskiego oraz dzięki zabiegom posła hr. Lasockiego udało się uzyskać od władz uwolnienie zatrzymywanych dotąd w barakach w Choceniu polskich robotnic sezonowych z Galicyi.

W ciągu bieżącego miesiąca wyjechało z powrotem do domu około 7000 robotnic, a blizko 3.000 pozostało jeszcze w Choceniu, istnieje jednak nadzieja, że one w najbliższym czasie również baraki opuszczą.

Około 4.000 osób przeważnie rodzin włościańskich ze wschodniej Galicyi, rozmieszczono po wsiach czeskich, gdzie pobierają zasiłek rządowy, a mianowicie po 90 hal. od osoby. Obecnie wynosi liczba mieszkańców choceńskiej osady barakowej, która w czasie świąt Bożego Narodzenia wzrosła była wskutek napływu robotnic sezonowych do 17.500. osób: około 7700 głów.

Sprawa odbudowy kraju.

Sprawa odbudowy kraju znajduje się na możliwie pomyślnej drodze i spodziewać się należy, o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, w krótkim czasie rozpoczęcia prac rzeczywistych. Niestety liczne względy, a między nimi

ostrożność z uwagi na krecie zabiegi licznych krajowych i pozakrajowych przyjaciół naszego odrodzenia gospodarczego nie pozwalają na uchylenie tajemnicy zawieszonej nad szczegółami planowanej akcyi dopóty, dopóki nie dojrzeją one do pełni niezachwianego faktu.

Przedwczesne pogłoski są nieścisłe, o ile nie zupełnie fałszywe.

N. K. N.

W sobotę 22 bm. pod przew. Eksc. Dra Bilińskiego odbyły się narady prezydum Koła polsk. odbyły się narady prezydyum Koła polskiego w Wiedniu. Chorobą spowodowana nieobecność posła Jaworskiego przeszkodziła w powzięciu uchwał i ustaleniu wniosków dla komisyi politycznej w sprawie wstąpieniu socyalistów do Koła. Formalne zgłoszenie wstąpienia na piśmie ze strony socyalistów jeszcze nie wpłynęło do prezydyum Koła. Wszystkie te okoliczności razem wzięte nie pozwalają na oznaczenie choćby w przybliżeniu terminu najbliższego posiedzenia czy komisyi, czy też plenum Koła.

Monopol dewiz w Niemczech.

W celu poprawy kursu marek i usunięcia spekulacyi w zagranicznej walucie wydała Rada Związkowa Rzeszy niemieckiej rozporządzenie, wprowadzające częściowy monopol państwowy w obrotach pieniężnych z zagranicą. Wszelkie wpływy i płatności zagraniczne dokonywać się będą odtąd w Niemczech wyłącznie za pośrednictwem banku państwa i 26 innych wyszczególnionych banków w Berlinie, Frankfurcie nad M. i Hamburgu. Instytucye te wykonywać będą zarazem najściślejszą kontrolę nad towarem sprowadzanym z zagranicy w tym kierunku, czy zachodzi nieodzowna konieczność danego przywozu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit" donosi: Rozporządzenie niemieckiej Rady Związk. jest tu oczywiście przedmiotem szczegółowych badań, gdyż dotyczy ono w wysokim stopniu także austro-węgierskiego handlu zgaranicznego. Jak wiadomo, są Austro Węgry od wybuchu wojny odcięte od zagranicy i większa część obrotów handlowych z państwami neutralnemi dokonuje się drogą przez Niemcy. Nowe rozporządzenie Niemieckiej Rady Związkowej częściowo u n i e m o ż l i w i a te obroty, a częściowo w znacznym stopniu je u t r u d n i a. Zarówno bowiem od austryackich jak i węgierskich importerów żądać będą organa kontrolne niemieckie dowodu, iż dany import jest koniecznym, co oznaczać będzie zupełne ścieśnienie austro-węgierskiego handlu z zagranicą. W kołach finansów uważają tę okoliczność za bardzo niepomyślną i oczekują, że miarodajne czynniki sprawą tą poważnie się zajmą i postąpią odpowiednio wobec grożącego niebezpieczeństwa.

KRONIKA.

Ulgi podatkowe dla Krakowa. Z prezydyum Towarzystwa katolickich właścicieli realności komunikują nam: Na liczne zapytania właścicieli realności, do której grupy „Ulg" podatkowych Kraków zaliczonym zostaje — wyjaśniamy, że w myśl rozporządzenia ministerstwa Skarbu z dnia 30 listopada 15 N. 358. Dz. p. p. „przydzielenie" zależeć będzie wyłącznie od swobodnego uznania Krajowej Dyrekcyi Skarbu. O ile nam wiadomo — odszedł już z tutejszej administracyi przychylny wniosek o przydzielenie Krakowa do grupy „A" (odpis podatku z urzędu).

Również od uznania Krajowej Dyrekcyi Skarbu zależeć będzie oznaczenie czasu, za jaki odpisanie ma nastąpić.

Wydział Towarzystwa poczynił starania, w krajowej Dyrekcyi Skarbu o przydzielenie Krakowa do grupy „A" — nadto interweniowali w tej sprawie w tych dniach prezes Dr Mussil wraz z sekretarzem Drem Szołayskim — u prezydenta Dra Leo. który przyrzekł osobiście poprzeć sprawę u prezydenta Krajowej Dyrekcyi Skarbu p. Bugno.

Przedłużenie terminu zgłaszania szkód wojennych. W wykonaniu reskryptu Namiestnictwa z dnia 6. stycznia br. podaje Magistrat do publicznej wiadomości co następuje:

Ze względu na to, że znaczna część poszkodowanych nie zdołała jeszcze zgłosić swych szkód spowodowanych wypadkami wojennymi w naznaczonym terminie do końca grudnia 1915 r., c. k. Namiestnictwo stosownie do wyrażonych w tym względzie życzeń kół interesowanych, przedłużyło termin do zgłaszania tych szkód do 31 marca 1916 roku.

Wszelkie przepisy prawne podane poprzednio do publicznej wiadomości odnośnie do zgłaszania szkód wojennych pozostają nadal w mocy.

Zbiory śp. Dra Adolfa Sternschussa. Dyrektor Muzeum narodowego Dr Feliks Kopera. który po zbiory śp. Dra Adolfa Sternschussa jeździł do Lwowa, powrócił już do Krakowa, a przeznaczone dla Muzeum norodowego okazy są już w Krakowie. O oddaniu i samych zbiorach otrzymujemy następujące szczegóły: Akt odebrania odbył się w domu przy ulicy Wagilewicza z rąk spadkobierców do rąk dyrektora Muzeum narodowego. Kolekcya oprócz kilku ładnych starych obrazów zawiera znaczną liczbę obrazów z 19 wieku, między nimi Maksa Gierymskiego, M. Gotlieba, M. Kotsisa Pruszkowskiego, a nadto wiele cennych dzieł współczesnych artystów w Muzeum narodowem niedostatecznie reprezentowanych, wiele rysunków, wśród których wymienić należy: Norwida. Kossaka, Pruszkowskiego, Matejki, bogatą i piękną kolekcyę autolitografii polskich, których brak szczególniej w Muzeum narodowem odczuwa6 się dawał wobec świetnego rozwoju polskiej litografii. Także przemysł artystyczny zwłaszcza w dziale koreckim i baranowieckim jest reprezentowany bardzo pięknymi i licznymi okazami.

Dział ten jest tembardziej pożądany, że kompletuje największy i najpiękniejszy zbiór porcelany w Polsce, chlubę i ozdobę Nuzeum narodowego. Prócz tego wzbogaci się Muzeum okazami z dziedziny stroju z XVII i XVIII w., głównie na uwagę zasługuje ładna kolekcya czepców i staników. Zbiory mimo trudności przewozowych, dzięki uczynności lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych, znalazły się już w Krakowie. Spadkobiercy śp. Dra Adolfa Sternschussa po załatwieniu formalności spadkowych oddadzą formalnie cenny ten zbiór na własność Muzeum narodowego, wydzieliwszy przedmioty, które Muzeum już posiada i te, które w zakres tej instytucyi nie wchodzą, lub zostały do innych instytucyi przeznaczone, poczem bezzwłocznie urządzony i oddany zostanie na użytek jako piękny pomnik zmarłego na polu chwały amatora i zbieracza.

Pepa Bartoń i Marya Heller-Sadecka wystąpią powtórnie z koncertem w sali hotelu „Saskiego" we czwartek, dnia 27. b. m. Młodociany wirtuoz doznał na pierwszym popisie tak gorącego przyjęcia, że niewątpliwie drugi jego występ w towarzystwie utalentowanej pianistki odbędzie się przy pełnej sali. — Bilety nabywać można w księg. S. A. Krzyżanowskiego.

Sodalicya „Królowej Korony polskiej" zaprasza swoich członków na sodalicyjne nabożeństwo w Kongregacyi kaplicy dnia 27. bm. tj. we czwartek o g. 8 rano, — a na zebranie dnia 28. m., tj. w piątek o godz. 4½ popoł. w lokalu przy ul. Szewskiej l. 5.

Pogrzeb śp. Kazimierza Kosobndzkiego. majstra ślusarskiego odbył się onegdaj z domu żałoby przy ul. Felicyanek na cmentarz krakowski. Kondukt prowadził ks. prepozyt Dr Caputa w asyście duchowieństwa. W pogrzebie wzięli udział prez. Dr Leon, wiceprz. dr Bandrowski, grono członków Rady miejskiej i szerokie koła rękodzielników i przemysłowców krakowskich, wśród których śp. Zmarły cieszył się szczerą sympatyą i szacunkiem.

Z Przemyśla donosi „Echo przemyskie": Ludność cywilna Przemyśla wynosi obecnie 36.000, jak to się okazało z obliczeń, uzyskanych przez Biuro rozdawnictwa kart chlebowych. W porównaniu z cyfrą przedwojenną 46.000 (bez wojska), jest to ubytek bardzo znaczny.

Zbiórka urządzona w dniu 16. b. m. na podarki dla jeńców wojennych w Rosyi przyniosła 708 K 17 hal.

„Wiek N." pisze: W przemyskim sądzie karnym odbywają się często rozprawy o kradzież nietylko z czasów inwazyi, lecz także z okresu oblężenia. Wychodźcy, którzy powrócili, zastawszy mieszkania doszczętnie okradzione, znajdują swoje rzeczy u rozmaitych sąsiadów, którzy, korzystając z nieobecności właścicieli, okradali mieszkania. W pierwszych dniach lutego odbędzie się przed trybunałem karnym nader ciekawa rozprawa o kradzieże w handlu bławatnym Izaaka. Dowiemy się tam o rozmaitych sprawkach, a mają tam być skompromitowane osoby z towarzystwa i t. d.

Zniszczone wsie w Przemyskiem. „Gaz. Kość." donosząc o zniszczeniu kościołów w dyecezyi przemyskiej wymienia rozburzone wsie. Nędza i głód zagrażają ludności: w Grochowcach, Witoszyńcach, Ujkowicach, Łętowni ad Ujkowice, Niżankowicach, Kruhelu Wielkim, Rudniku, Zarszynie, Sieniawie, Radawie, Więzownicy, Rozwadowie, Ulanowie, Rymanowie, Bukowsku. Nowotańcu. Mrzygłodzie, Frysztaku, Tarnobrzegu, Sokołowie, Leżajsku, Gorlicach, Besku, Jaćmierzu, Birczy, Dynowie. Dubiecku, Baligrodzie, Dobromilu, Lipowcu, Neudorfie, Słońsku, Hoczwi i Miękiszu Nowym (35). Zagrożonej ludności przychodzą z pomocą w tych miejscowościach miejscowe komitety ratunkowe, albo sami księża proboszczowie.

Centrala zakupu artykułów spożywczych. Jak donosi „Gaz. Wiecz." organizacyę legitymowanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych instytucyi pod powyższą firmą już ukończono. Zadaniem Centrali (sp. z ogr. por.) jest ułatwienie nabycia i rozdziału środków spożywczych, najważniejszych dla aprowizacyi ludności. Pierwotnie wpłacony kapitał zakładowy w kwocie miliona kor. podwyższono na 5 mil. koron. Ministerstwo wykonuje nadzór przez komisarza rządowego, któremu przydano do pomocy osoby fachowe. Nadzór państwowy rozciąga się na organizacyjne zarządzenia Centrali i na tworzenie cen.

Kwalifikowane zboże do siewu Syndykat rolniczy dostarczać będzie z upoważnienia Prezydyum Namiestnictwa, a w imieniu Wojennego Zakładu obrotu zbożem tak zwanego kwalifikowanego ziarna do siewu wiosennego, tj. owsa, jęczmienia i jarej pszenicy, podobnie jak w jesieni u. r. dostarczał takiegoż ziarna na zasiewy ozime. Jako kwalifikowane uważa się także ziarno, którego odpowiednią jakość poświadczyły Komisye dla oceny zbóż przy ck. Towarzystwach rolniczych we Lwowie i Krakowie przez wystawienie przepisanych certyfikatów. Cena za takie ziarno wynosi w myśl rozporządzenia ministeryalnego z 22 lipca 1915. Dz. u. p. Nr 204 K 6 ponad ustanowione ceny maksymalne, tj. K 40.—, za pszenicę jara K 34.— względnie K 32.— za jęczmień, K 32.— za owies.

Leży zatem zarówno w interesie producentów samych, jak i interesie rolników odbiorców, którzy reflektują na to droższe ziarno jare, nadające się szczególnie do siewu, posiadają, a którzy go jeszcze nie zgłosili w komisyach dla oceny zbóż, pospieszyli się z tem zgłoszeniem. Termin, do którego żądać mogą producenci przyznania im owej nadwyżki K 6 nad zwykłą cenę, upływa w myśl powołanego rozporządzenia ministeryalnego przy zbożu jarem dnia 15 kwietnia 1916. Zgłoszenie zatem do kompetentnej Komisyi dla oceny zbóż we Lwowie lub Krakowie musi nastąpić oczywiście znacznie wcześniej. Zauważa się wreszcie, że to wszystko odnosi się wyłącznie do zbóż produkcyi krajowej galicyjskiej.

Składki na cele dotkniętej nędzą ludności w Krakowie. W dalszym ciągu złożono w gł. Kasie miejskiej w myśl odezwy Delegata Dra Fedorowicza z dnia 29 listopada 1915 L. 17 (Del) pr. na cele zapobieżenia nędzy w Krakowie następujące datki: Chronowski Eustachy 100 K; Rożnowski Jerzy 100 K; Guttmann Herman 100 K; Perlberger i Schenker 100 K; Weingrün Adolf 100 K; Haiman Henryk 80 K; Tylko Antoni 30 K.

Składki. Zarząd Pow. Kasy chorych w Nowym Sączu zamiast zakupienia wieńca ś. p. Edwardowi Golachowskiemu, b. zastępcy prezesa Zarządu tejże Kasy, złożył 20 K (dwadzieścia koron) dla dotkniętych klęską wojenną mieszkańców Warszawy.

Na Bałkanie.

Po zajęciu Skutari.

Berlin (B. Kor.). Wiadomość o obsadzeniu S k u t a r i przez wojska austro-węgierskie wywołała tu wielkie wrażenie, tem donioślejsze, ponieważ przez to ad oculos zademonstrowano całą bezprzedmiotowość doniesień rozmaitych czarnogórskich jeneralnych konsulatów o zerwaniu rokowań pokojowych i decyzyi Czarnogórców walczenia do ostatka.

Otwarcie izby greckiej.

Ateny. (B. kor.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Havasa: Wśród zwykłych uroczystości odbyło się otwarcie izby deputowanych.

Prezydent ministrów S k u l u d i s dczytał rozporządzenie królewskie w sprawie zwołania izby. Posłowie wznieśli okrzyk: Niech żyje król. Po złożeniu przez posłów ślubowania posel. izba się odroczyła. Dzień następn. posiedzenia izby nie jest jeszcze wyznaczony. Również posłowie z północnego E p i r u wzięli udział w otwarciu izby. Posłowie ci złożyli także ślubowanie poselskie.

Przerwane połączenie telegraficzne.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola: Także dzisiaj nie nadeszły z A t e n żadne wiadomości. Przyjąć należy, że nastąpiło ostateczne całkowite przerwanie połączeń telegraficznych z Grecyą. Tutejsze greckie poselstwo nie ma również żadnego połączenia ze swym rządem.

Król Konstantyn o końcu wojny.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koeln. Ztg" podaje dalszy ciąg rozmowy króla K o n s t a n t y n a z przedstawicielem amerykańskiego „Assoziated Press".

Na zapytanie, dlaczego nie zarządził demobiliacyi. oświadczył król: „Być może, że to uczynię. Czuję jednak, że nie wolno mi złożyć broni, dopóki nie rozstrzygnie się los Salonik. Państwa entente poroku opróżniły Gallipoli. Może nadejść dzień, w którym zmienią się ich zamysły co do Salonik, a miasto byłoby wówczas wydane na łaskę tego, kto tam pierwszy wkroczy. Saloniki są greckie, a ja żądam, aby także pozostały nadal.

Czy W. K. Mość wierzy, że Niemcy zwyciężą?

Król Konstantyn: „To zależy od tego, co się przez to rozumie. Jeżeli pan sądzi, że stanowić o tem będzie zajęcie Londynu, Paryża albo Petersburga — to odpowiedź brzmi: Prawdopodobnie nie. Lecz ja wierzę, że Niemcy bardzo długo mogą się tam bronić, gdzie obecnie stoją. Jeżeli wyczerpanie gospodarcze nie zmusi Rzeszy niemieckiej do starania się o pokój, to wierzę, że będzie rzeczą n a d z w y c z a j n i e t r u d n ą, jeżeli nie będzie w o g ó l e n i e m o ż l i w e m siłą wojskową zniewolić ją do tego"

Jaki będzie według zapatrywania W. K. Mości ostateczny wynik wojny?

„Remis; czy pan także w tosamo nie wierzy?

Z polecenia króla powyższe sprawozdanie z rozmowy podpisał marszałek dworu M e r c a t i.

Z Anglii.

Zarzuty.

Londyn. (B. kor.) „Times" omawiając zmiany w bilu o obowiązkowej służbie wojskowej, powiada, że koncesye, poczynione przez rząd często niczem nie różnią się od znamion słabości. Nie można wogóle obliczyć, ile rekruta da nowa ustawa. Stracono wiele czasu. Pierwsi rekruci mogliby być dopiero w kwietniu pobrani i przed październikiem nie nie będą mogli być użyci w polu.

Muzea i galerye zamknięte.

Londyn. (B. kor.) „Manchester Guardian" występuje przeciw zamykaniu ze względów oszczędnościowych muzeów i galeryi obrazów w Londynie.

W Irlandyi.

Londyn. (B. kor:) „Central News" donosi z Dublinu: Policya wtargnęła do szeregu domów i skonfiskowała jedną drukarnię. jakoteż zapasy broni.

Obrady Izb poselskich.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (B. kor.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu na wniosek prezydenta uchwalono z dyet poselskich, płatnych d. 1. lutego, przekazać jako dobrowolną ofiarę po sto koron od każdego posła na akcyę dla odbudowania zniszczonych przez Rosyan wsi karpackich.

Przed przejściem do porządku dziennego poseł Geza P o l o n y i wobec ataków, z jakiemi spotkała się jego mowa ostatnia w prasie austryackiej i w stowarzyszeniach austryackich, stwierdził, że odnosi się z całą czcią i poważaniem do męstwa austryackiej ludności alpejskiej i mowy jego nie zrozumiano. Przytoczony szczegół odnosi się do poszczególnego wypadku. Prosi prasę austryacką, by uwzględniła jego intencyę, nie prowadziła dalszej kampanii i jego dzisiejsze oświadczenie zechciała przyjąć do wiadomości.

Także poseł U r m e n c z y prostował kilka szczegółów swej ostatniej interpelacyi, dotyczącej zachowania się oficerów rzekomo dla Węgrów nieprzyjaźnie usposobionych.

Izba gmin.

Londyn. (B. kor.) Podsekretarz parlamentarny T e n n a n t w Izbie gmin podał do wiadomości w y n i k w a l k p o w i e t r z n y c h podczas okresu czterech tygodni.

W czasie tym Anglicy utracili 13 maszyn, Niemcy napewne 9, prawdopodobnie 11. Anglicy wykonali 6 ataków bombami. Niemcy 13; Anglicy posługiwali się przytem 138 maszynami, Niemcy natomiast 20. Liczba samolotów angielskich, które unosiły się nad niemieckimi rowami strzeleckimi, wynosi 1227, liczba samolotów niemieckich unoszących się nad okopami angielskimi, 310. Tennant z naciskiem wskazał na to, że większość starć odbyła się po za liniami niemieckimi, samoloty niemieckie więc, gdy były trafione, mogły wrócić do swej linii i dlatego nie można podać dokładnie strat. Jeżeli sprawozdania wojenne donoszą, że maszyny nieprzyjacielskie były zmuszone do wylądowania, to przez to rozumiano, że one spadły, nie można było jednakże stwierdzić, w jakim stanie. **Nieprzyjaciel poniósł prawdopodobnie większe** straty, o których jednakże oficerowie angielscy, którzy bardzo dokładnie postępowali przy podawaniu sprawozdań, nie mogli niczego donieść, ponieważ nie mieli pewności.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z duia 26. stycznia)

Protest Ameryki.

Nowy Jork (B. Kor.) „Assoziated Press" z Waszyngtonu: Ameryka doniosła, że zakłada protest przeciw przeprowadzeniu ustawy angielskiej o handlu z nieprzyjaciółmi, ponieważ przez to handel amerykański doznałby szkody.

W ostrzeliwanem Nancy.

Paryż (B. Kor.). Aj. Havasa donosi z Nancy: Między godz. 7. a 8. rano nastąpiło nowe ostrzeliwanie miasta, które nie wywołało żadnej ważniejszej szkody. Dwie osoby miały odnieść lekkie rany. Koło południa kilka samolotów nieprzyjacielskich przeleciało ponad okolicą miasta i rzuciło bomby, które nie wywołały skutku.

ponieważ przez to ad oculos zademnstrowa-

Wiedeń (B. Kor.). Jak dzienniki z Sztokholmu donoszą, w Kijowie zmarł były poseł do parlamentu i na sejm profesor uniwersytetu dr M i l e w s k i.

WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI.

Zemsta.

III.

Na małej stacyjce za Brennerem przewinęło mu się przez duszę pierwsze słodkie wrażenie Riviery. Pociąg minął tunel i zdawało się, że po drugiej stronie słońce zaczęło już odrazu jakoś inaczej świecić. Wichrowski wysiadł z wagonu; miał na sobie zimowe palto, w którem wyjechał z Warszawy, i odrazu zrobiło mu się gorąco. Na peronie pełno było ludzi, mimo iż pociąg zatrzymał się chwilę tylko. większość podróżnych powysiadała z wagonów, jakgdyby wszystkich ogarnęło nagle radosne, wiosenne podniecenie. Doszedłszy do końca peronu, ujrzał przed sobą, o kilkadziesiąt kroków za stacyą, wylot tunelu pod ciężką przysadzistą górą, porosłą sosnowym lasem i ubieloną śniegiem. Dało mu to wrażenie jakiegoś tajemniczego, podziemnego przejścia, którem ludzie wymykali się z mgieł, deszczów i opiętych w chmurne pokrowce dni — na słońce. Zawrócił i szedł powoli wzdłuż pociągu, rozglądając się po oknach. Szukał jednej twarzy, która mignęła mu już przelotne na stacyi w Wiedniu. Wsiadając do wagonu, minął się z jakąś wysoką, smukłą blondyną i pospolitych rysach, ale pełną zmysłowego wdzięku. Obejrzał się za nią machinalnie i dostrzegł, że wsiadła do jednego z sąsiednich wagonów. Zaciekawiło go nagle, czy też jechała jeszcze tym pociągiem.

Pociąg jednak ruszał i trzeba było wsiadać. Gwar głosów umilkł nagle, zostało tylko w powietrzu monotonne brzęczenie sygnałów elektrycznych. Słońce zelektryzowało Wichrowskiego, dziwnie wesoło zrobiło mu się nagle na duszy.

— Wiosna — odezwał się do swego towarzysza podróży, jakiegoś adwokata węgierskiego, który jechał z Budapesztu do Mentony. Wichrowski zawarł z nim znajomość za Wiedniem.

Węgier pokiwał smutno głową.

— Czy pan wierzy naprawdę w klimat Riviery?

Przez całą drogę o tem tylko mówił. Zwierzył się Wichrowskiemu, że już od dziesięciu lat jeździł rokrocznie do Mentony i serdecznie południa nienawidził. Wogóle był ponury i zgryźliwy i niepodobieństwem było nawiązać z nim jakąś bardziej ożywioną rozmowę.

— A cóż za neurastenik — myślał Wichrowski zniechęcony. Pod wpływem nagłego podniecenia zachciało mu się mówić i śmiać, a tu trafił, jak na złość, na jakiegoś schorowanego człowieczyznę, którego towarzystwo mogło go tylko z powrotem w melancholię wpędzić. Odwrócił się do okna i wyglądał. Po murawie wysokiego nasypu sunął cień pociągu; zdawało się, że druty telegraficzne wciąż się schodziły i rozchodziły, ziemia była wilgotna, tu i owdzie bieliły się jeszcze zaspy zależałego śniegu. Po chwili we drzwiach przedziału ukazał się służący wagonu restauracyjnego; węgier i Wichrowski jedli śniadanie w pierwszej zmianie.

— Nienawidzę tej kolejowej kuchni — jęknął adwokat, idąc za Wichrowskim korytarzem.

— A pocóż pan, u dyabła, jeździ — miał ochotę mu odpowiedzieć, gdyż go znudziły te ciągłe narzekania, ale weszli do restauracyjnego wagonu i przy pierwszym stoliku z brzegu ujrzał ową przystojną blondynę, na którą zwrócił już był uwagę w Wiedniu. Ona, spostrzegłszy węgra, zerwała się z głośnym wybuchem śmiechu i hałaśliwie poczęła go witać. Wichrowski, odszedłszy do swego miejsca, obserwował ich z zaciekawieniem. Na twarzy adwokata malowało się niezadowolenie, jak gdyby nierad był ze spotkania.

— Spotkał pan znajomą — odezwał się Wichrowski, gdy Węgier wrócił ku niemu po chwili i usiadł przy stoliku.

Adwokat uśmiechnął się zgryźliwie.

— Wie pan, kto to jest — odparł przyciszonym głosem.

— No?

— Córka stróża z tego domu, w którym mieszkałem kiedyś w Wiedniu. Nie poznałem jej wcale w pierwszej chwili i doprawdy, nie wiem czemu mam zawdzięczać, że się na mnie z taką radością rzuciła — ciągnął, jak gdyby chcąc usprawiedliwić się ze znajomości.

— Przystojna osoba — zauważył Wichrowski.

— Podoba się panu.

— Owszem.

Adwokat wzruszył nieznacznie ramionami z takim wyrazem twarzy, jakgdyby chciał powiedzieć: „każdy ma swoje dziwactwa". I zaczął krytykować potrawy, które im podawano. Wichrowski nie słuchał go jednak. Dość uporczywie przyglądał się wiedence. Była to jeszcze zupełnie młoda dziewczyna i Wichrowski miał wrażenie, że musiała się czuć trochę nieswojo w atmosferze restauracyjnego wagonu. Miała na sobie wytworny, podróżny kostyum nowiuteńki. który widocznie pierwszy raz do wagonu włożyła, i strojny przejaskrawy kapelusz, nie nadający się wcale do ubrania. Najwidoczniej i strój ten krępował ją trochę, może bardziej, niż otoczenie, gdyż ruchy miała sztywne, jak manekin. Spostrzegłszy, że Wichrowski na nią patrzał, spuściła skromnie oczy, ale usta drżały jej hamowanym uśmiechem.

— Czy to artystka — zwrócił się Wichrowski do węgra.

— Nie wiem, wątpię... mówię panu, że straciłem ją przed dziesięciu laty z oczu, kiedy była jeszcze dzieckiem. W każdym razie, musi mieć znakomitą pamięć, skoro mnie poznała.

— Niech mnie pan przedstawi.

— Dobrze, ale mam wrażenie, że to zbyteczna formalność.

Po śniadaniu węgier przedstawił Wichrowskiego pannie — jak się okazało, Nelly Strauss, i sam uciekł zaraz do swego przedziału, pozostawiając ich samych. Nie mogli się jednak długo w restauracyi zasiadywać, gdyż stoliki były pozamawiane do następnej seryi obiadów, wyszli więc na korytarz i tam rozmawiali, stojąc. Po kwadransie wiedeńka zdążyła już opowiedzieć Wichrowskiemu całe swoje życie; w tem jej opowiadaniu jednak ojciec jej był nauczycielem gimnazyalnym, a nie stróżem, jak utrzymywał węgier. Rodzice dali jej bardzo staranne wychowanie i chcieli ją pokierować na nauczycielkę, ale jej nie uśmiechało się to bynajmniej, gdyż od dzieciństwa była już zdecydowana co do wyboru karyery życiowej. Ale nie chciała rozpoczynać jej lekkomyślnie, gdyż najgorzej jest odrazu ugrzęznąć w biedzie, potem nieraz już przez całe życie nie można się z niej wydobyć. To samo ciotka powtarzała jej zawsze. Postanowiła więc sobie święcie, że albo przez całe życie pozostanie uczciwą i będzie uczciwą i będzie pracowała, albo jeśli zacznie „naprawdę żyć", to odrazu na wielką stopę.

— Bo inaczej nie warto, nieprawda panie? — odwoływała się ze szczerym, naiwnym entuzyazmem do doświadczenia Wichrowskiego.

Potem rodzice jej pomarli i została na bruku. Ale odrazu energicznie wzięła się do pracy. Dostała miejsce panny sklepowej w jednym wielkim magazynie i trzy lata tam przebyła. Ciężki to był czas. Pracowała bez wytchnienia i odmawiała sobie wszystkiego, głodziła się poprostu, aby tylko módz uzbierać tyle pieniędzy, żeby się ubrać wytwornie i wyjechać do Monte Carlo, gdzie się cały „highlife" zbiera. Zresztą bardzo kochała Wiedeń i wogóle miała zamiar tam mieszkać stale. Ma się rozumieć w życiu rozmaicie bywa, czasem najbiedniejszej dziewczynie bez stosunków, bez znajomości, tak się powiedzie, że ktoś ze świata zwróci na nią uwagę, no ale jak tego niema, to trzeba dążyć pracą i wytrwaniem. Oczywiście, gdy się mało zarabia, a życie drogie i najmniejsza rzecz kosztuje, oszczędzać trudno, więc bywały chwile, że ją ogarniała melancholia i zniechęcenie do wszystkiego na myśl, ile to czasu jeszcze trzeba będzie zbierać i zbierać, i głodzić się i nie dosypiać i marznąć w zimnym, wilgotnym magazynie, ale umiała zawsze otrząsnąć się z tych smutków, bo wierzyła w swoją energię i szczęście. I w końcu poszczęściło jej się, wygrała na loteryi...

— No i widzi pan, jadę — roześmiała się do Wichrowskiego i w dużych jej niebieskich oczach zabłysło szczere, tryumfujące szczęście.

Rozstali się po chwili, gdyż Nelli zmęczona odeszła do swego przedziału, aby usiąść. Dla Wichrowskiego nie było już tam miejsca, więc wrócił do swego Węgra. Adwokat spał, nasunąwszy podróżną czapkę na oczy. Wichrowski usiadł, jak mógł najciszej, aby go nie obudzić, gdyż nie miał do rozmowy z nim najmniejszej ochoty. Myślał o Nelly. Ubawiła go swojem opowiadaniem. Ale w to ironiczne rozśmieszenie plątał się jakiś zgryźliwy zgrzyt.

— Ta przynajmniej jest szczera.

Ale była to już tylko ironia powierzchowna, odruchowa. Nelly podobała mu się przedewszystkiem i przyszło mu na myśl, że w innych warunkach skorzystałby z tej wagonowej znajomości, aby ją na Rivierze przedłużyć. I nagle coś podobnego do błysku światła przewinęło mu się przez mózg, takie to było wrażenie, jak przy pęknięciu bolesnego wrzodu. W jakich warunkach? Przecież od niego zależało tylko, aby te warunki stworzyć. Któż mu kazał tamtych szukać i ścigać? Wydało mu się, że cała ta męka, w której dwa miesiące przeszło przeżył, była tylko chorobliwą suggestyą; wystarczyło zmiany wrażeń, jednego błysku słońca, aby się z niej otrząsnąć. W gruncie rzeczy tamci nic go już nie obchodzili i nienawiść jego do Maryewicza była sztuczna. Najlepszym tego dowodem było, że w tej chwili mógł o nim myśleć bez żadnych uczuć. Maryewicz stał się dla niego tym dawnym Maryewiczem, którego spotykał przelotnie, czasami na ulicach.

Powtarzał to sobie, ale jakoś bał się jeszcze własnym uczuciom dowierzać. Z nienawiści, w której przeżył tak długo, pozostał mu jakby czad w duszy, który znalazł już ujście, ale trzeba było jeszcze czasu, aby się ulotnił. Najważniejsze już się jednak stało. Miał wrażenie, jakby się zbudził z ciężkiego, gorączkowego snu i dostrzegł, że świat jest takim, jakim był, że nic się nie zmieniło.

Wyszedł na korytarz i stanął w otwartem oknie. Pęd chłodnego powietrza owionął mu twarz. Gdzieś w oddali wśród szarych skał mignęły mu dwa pierwsze cyprysy, jakieś zabiedzone i niepozorne, zdawało się, że poszły szukać szczęścia po świecie i teraz żal im było za słońcem...

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.